

Karel Havlíček Borovský

Chrzest świętego Włodzimierza

Legenda z historii ruskiej



Karel Havlíček Borovský

CHRZEST ŚWIĘTEGO WŁODZIMIERZA

Legenda z historii ruskiej

Z tekstu esperanckiego przełożył
Ryszard Gębuś

Kraków 2012

Wstęp

Karel Havlicek Borovsky, XIX-wieczny czeski dziennikarz, satyryk, polityk i tłumacz, autor kompozycji satyrycznych *Tyrolske elegie*, jest postacią mało znaną w Polsce. Może dlatego, że kwintesencją jego życia było przede wszystkim dziennikarstwo oraz działalność polityczna, za którą był zresztą 4 lata internowany.

Podczas pobytu w Rosji zapoznał się z literaturą i kulturą rosyjską. Tamtejszą sytuację społeczną i polityczną bardzo krytykował. Być może ta specyficzna niechęć do tego, co rosyjskie, skłoniła go do napisania utworu *Chrzest świętego Włodzimierza* (*Krest svateho Vladi-mira*), będącego satyrą na moc absolutystyczną i praktyki kościoła rzymskokatolickiego. Chociaż treść utworu odnosi się do księcia kijowskiego Włodzimierza I Wielkiego, żyjącego na przełomie IX i X wieku, to doskonale oddaje cechy ludzkie ponadczasowe, dążenie do nieograniczonej władzy i wiarę w to, że cel uświęca środki. Jednocześnie utwór opowiada o postaci przechodzącej wielką przemianę. Wszak książę Włodzimierz, z natury okrutny, wojowniczy i rozpustny poganin, po przyjęciu chrztu w 988 roku, odmienił się diametralnie, stając się wzorowym chrześcijaninem oraz pokojowym i miłosiernym władcą. Ta metamorfoza spowodowała, że został uznany świętym Kościoła prawosławnego i Kościoła katolickiego.

Z utworem *Chrzest świętego Włodzimierza* możemy się zapoznać, by ocenić jego walory artystyczne i satyryczne, dzięki doskonałemu przekładowi z języka Esperanto, dokonанemu przez Ryszarda Gębusia. Jego przekład czyta się bardzo przyjemnie, niemal „połykając” każde słowo, co świadczy o dużym kunszcie artystycznym, w tym poetyckim (doskonale dobrane rymy). Naprawdę warto przeczytać tę legendę.

Edward Kocot

Pieśń pierwsza

PERUN I WŁODZIMIERZ

Car - gdy w swoje urodziny
był nieco pod gazem -
do Peruna odźwiernego
posłał wraz z rozkazem:

Zagrzmij, boże uroczyście.
Ja działa oszczędzam.
Moja armia wciąż wojuje,
A w kraju jest nędza.

Więc, Perunie, zagrzmij, błyśnij
- niech grzmot idzie głuchy.
Po swej pracy za to z Carem
wypijesz siwuchy.

Puka wojak wnet do domu
Peruna rodziny
I służącej mówi hardo:
Cara urodziny !

Wejdz po znoju długiej drogi !
- mówi służka godnie.
Bóg, Wielmożność, jest w pokoju;
Tam łąta swe spodnie.

- Car pozdrawia go i prosi,
W dniu swoich urodzin,
By pogłaskał bęben palką
- niech grzmot słyszą z ziemi.

Brwi Perun Ojczulek ściągnął
i przymknął swe oczy;
Rzucił łąty, igłę, spodnie
I z pieca zeskoczył.:

- To ja pierwszy sługa tronu,
jednak żyję w nędzy!
Ten, kto gęsi swoje pasie,
Ma więcej pieniędzy!

Ciągle praca, ciągle dyżur
niemal bez zapłaty -
Ziemi trzeba fajerwerków (!)
- a ja szyję łąty!

Kiedy grzmiałem raz ostatni

I zaczęło błyskać,
żarem dziurę wypaliłem
w jedynych porczysskach

Moja pensja bez dodatków
Oraz bez napiwku.
- Na to nie mam, by sałatę
Okrasić oliwką.

Wodę pić, w nie dziele tylko
Mięsa jest kawałek -
Żona - mówiąc, że się lenię -
Wskazuje na wałek !

Dzięki lekcjom, które daję,
Wiążę koniec z końcem.
Mieszkam tutaj, lecz nie dla mnie
Boskie świeci słońce.

Gdyby czegoś tu wieśniaczki
nie przyniosły żonie !...
- Ratuja mnie ze wsi paczki,
Więc od wódki stronię.

Czarna mnie ogarnia rozpacz,
ciemniej tylko w grobie.
Milczeć tylko, służyć tylko !
Z góry na to... zrobię.

Car - nie car, święto - nie święto
- ja mam zawsze stratę.
Nie będzie grzmotów, bo gówno
Zyskuję lub... łatę!

Zmieszany rozdziawił strażnik
usta - nie oddycha:
- Pożałujesz gospodarzu,
Car to wielka „Szycha” !

Jeśli tego nie przemilczę !...
Na służbie wszak jestem (!)
... Jeśli powiem to Carowi,
W turmie będzie miejsce!

Lecz już Perun czegoś szuka,
Zawołał na sługę.
Przystawił się do posłańca,
Gdy znalazł maczugę.

Szybko znalazł już posłaniec

nasz wejściowa wieżę;
na dwór Cara bardzo srogi
raport z sobą bierze:

„Przychodzę, Wielmożny Carze,
dość zakłopotany:
Zachowanie wszak Peruna
wymaga nagany.

Grzmieć nie będzie, mnie przepędził
kijem, jakby psem był;
słów jego nie powtórzyłbym
bez ważnej potrzeby;

On ośmiela się na służbę
wprost „z góry narobić”.
Tak więc Majestat Wasz będzie
Pił sam - no, cóż robić?!

Dla niego, za przeproszeniem,
Car to wielkie gówno.
Wypiął się na wasze święto!
- mówić o tym trudno”

Choć pijany Car był teraz,
nie uszły uwadze
owe słowa - przeklął boga,
przeklęty i władze.

Czwórkę policjantów posłał
zaraz do Peruna:
„Przyprowadzić go przede mnie
Zaraz do pioruna!”

Lecz po chwili odwołuje
przez okno swój rozkaz:
„Padało będzie - zawróćcie!”
(przyszli - wola boska!)
„Nie będziemy psuć biesiady
- rzekł Car - w gardle suszy !
Lecz jutro my tego łotra
weźmiemy za uszy!

Grzmoty jego są nam znane -
i nie są niezbędne,
ponieważ nam zaraz zagrzmia
armaty wojenne.

Choćby i dwie dział baterie
- idź, mój adiutancie!

Natomiast wy, drodzy goście,
Do toastów wstańcie !”

Szumia goście, gra muzyka,
leją się znów wina;
tylko patrzeć jak się Car sam
z pasów porozpina.

Ciasta, wódki i mięsiwa
leczą do żołądków;
czasem komuś pękną spodnie
- wszystko jest w porządku !

Swawolono z tancerkami
- a sala nie mała.
Butelki wina strzelały,
biły - paf! paf! - działa.

Upijali się, a głowy
mocne mieli bardzo;
wyjeżdżali z kołaczami
siwuchą nie gardząc.

Pieśń druga

GOSPODARZENIE

Pewne góry chmur sięgają,
Inne jakby malce.
Ktoś tam posiada orkiestrę,
Inni swoje palce.

Nie brakło u Cara wódki
nawet dla gawiedzi,
ale Perun ze zmartwienia
przez cały dzień zrzędził:

„Ty w niewiedzy żyjesz pewnie,
nie będąc tu bogiem.
Fałszywie sądzisz me zyski.
Zyski me nie mnogie.

Rano muszę intensywnie
Polny zagon rościć,
Rozgrzać słońce, zagnać księżyc
Do boku się prosi.

Zjawy senne i złe duchy
Poumieszczać w workach;
Zważać też na gwiazdne ruchy
bez zmrożenia oka.

Wszystkie gardła - słonia, ptaka,
pchły, muchy i tura -
muszę zapchać - praca taka,
że lichnie postura.

Gdy budzi się moje plemię,
mam szarpane nerwy.
Biją ich lamenty we mnie
od rana bez przerwy.

Gdyby mrówki twoje ucho
bez przerwy drażniły,
czy audiencje tym pastuchom
dałbyś w pełni siły?

Rój próśb pilnych jak alarmy
- ogłuchnąć tu muszę.
Śpiewem przesyłają psalmy,
Bym chronił przed suszą.

„Daj chleb, zdrowie i potomka!”

- przesyłają modły;
cóż, niezbędna chleba kromka,
nie mogę być podły.

„Strzeż ogrodu i zasiewów”
- dają mi zadanie.
No i strzegę ich bez gniewu,
Nic im się nie stanie.

Niech będzie pogoda ciepła
i mróz jednocześnie -
Powysyłam ich do piekła
W czarne Ziemi cieśnie.

Niech deszcz leje - jednocześnie
chcą pogody ładnej;
obić trzeba by boleśnie
tę że ziemska bandę.

Gdy nie daje koza mleka,
albo owca wełny:
„Pomóż, boże, i nie zwlekaj,
Jesteś chwały pełny!”

Gdy nie daje krowa mleka,
gdy kobieta brzydka:
„Pomóż, boże, i nie zwlekaj,
Albo daj się wypchać!”

Zboże niechaj będzie drogie
- jednocześnie tanie.
Zaświadczam jak jestem bogiem
- ci ludzie to dranie!

Niech ich piorun! - przecież i ja
muszę nazłorzeczyć.
Wyznawca mój wart jest kija
(Wciąż gada od rzeczy!)

Daj bez pracy ziemi płody!
- błagania odwieczne
- jakby boga dla wygody
mieli... niedorzeczne!

Deszcz, pogodę i nawozy
Bóg ma im przydzielać.
Pewnie także doić kozy
muszę im jak sługa.

Naprzykrza się panna bogu,

aby ja wyswatać.
Mąż by strzelił w żonę piorun,
a będzie zaplata.

Podkupuje się kto pragnie
los dla siebie wygrać.
Mógłbym rozgnieść go na miazgę,
by ze mną nie igrał.

Kto swa chatę ubezpieczył,
Myśli o pożarze.
Mówią nie tylko od rzeczy,
Ale i potwarze”.

Westchnął ciężko Perun z troski,
pogładził po brodzie.
Miał zaiste kłopot boski
bóg Perun - czarodziej.

„Uwierz, bracie, niezabawne
są moje przygody.
Praca tu - niemal katorga,
a nie jestem młody”.

Przyszła noc, spokojnie wszędzie.
Poczuł ulgę boski.
Zapragnął zapalić fajkę,
nie pozbył się troski.

Napchał swa turecką fajkę
(miał tytonie tanie).
Wtem zaczęła jego żona
Swą nowa litanie:

„Posłuchałam ja przez ścianę
bardzo dobrze wszystko.
Obraziłeś Włodzimierza
miast się kłaniać nisko,

Jawny skandal z policjantem
- to wystarczy chyba !
Nieposłusznych, wiesz to przecież,
Car lubi mieć w dybach.

Nie masz taktu, za grosz sprytu
- jak przystoi bogu !
Narobisz sobie, mój drogi,
wszędzie samych wrogów”.

Jeśli żona śle litanie -

pyskując bez przerwy,
wtedy właśnie - nawet bogu -
Wysiadają nerwy.

Och, Perunie! Rzeczywistość
jest bardzo parszywa,
Nie wiesz nawet jak Car lubi
Czasem się wyżywać!

OJ, Perunie, wynagrodzisz
Czyny pewnie karą!
Postawiłeś się bo śmiało
Wielikomu Caru.-

Zmykaj śmiały, ale głupi
i bez wyobraźni;
jeśli teraz się zawahasz,
doznasz carskiej kaźni.

Pieśń trzecia

TRYBUNAŁ WOJSKOWY

Boże! Carskim policjantem
być! - to fajna draka!
- Do kogo chcesz się dobierzesz! -
Czeka go wnet paka.

Każdy musi cie szanować.
Ten, kto nieposłuszny,
za obrazę policjanta
weźmie urlop dłuższy.

Kochajcie, chłopcy, policję!
Tak ją kocha autor!
Daje jednym państwo baty,
Drugich daje katom.

Ucz się każdy z pieśni - skargi.
ucz się z tej elegii!
Zapamiętaj, że z rąk władzy
bogowie polegli.

Perun już w kajdanach idzie
- ludzie dziawią gęby.
Policjanci go prowadzą
zbrojni aż po zęby.

„Och!... Ja pod ścianami domów
wolałbym iść raczej.
Taki skandal w wielkim mieście
- ze wstydu zapłaczę...”

Jednak tam Perunka stała
przy małym kanale
I dziecinne rzeczy prała
(prała tutaj stale).

Wtem krzyknęła rozpoznawszy
mężunia dopiero...
i eskortę „obłożyła”
swoją mokrą ścierą.

Przerwij! - Perun rzekł łagodnie
- żonę napomina.
„Odłóż wreszcie miecz do pochwy,
Przyszła ma godzina!”

Tak za kraty poszedł Perun,

(żony chroniąc dupę).
Przypadek boga prawnicy
biorą już pod lupę.

Dyskutują - Perun siedzi,
wącha swe zapachy.
Jednak - biada - nie pasują
żadne paragrafy.

Prawodawca nie przewidział
stosownego właśnie.
Car się gniewa, pewnie prawnik
Dziś żaden nie zaśnie.

Zaraz więc sędziowie z rana
są przed tronem Cara.
Každy swój niepokój miną
nadrobić się stara.

Gniewa się Car na prawników,
každy z nich jest w strachu,
bo przeciwko Perunowi
nie ma paragrafu.

Ośle! - krzyczy Car i wstaje,
zapienił się zgoła...
I natychmiast Sąd Wojskowy
kazał z koszar wołać.

Sąd Wojskowy to nie żarty!
- dzielni w nim prawnicy.
Wszystkie prawa paragrafy
noszą w ładownicy.

A z cywilnych trybunałów
drwią ich gęby lisie.
Wyrok ferują na rozkaz
i na „widzi mi się”.

Sąd Wojskowy to nie żarty
- drapieżny jak szczupak.
Łyka winnych i niewinnych
posłuszny jak zupak.

Sąd Wojskowy bardzo zdolny,
zbędny mu jest przepis;
bez wahania, a z sufitu
každy wyrok wlepi.

„Zgodnie z wojska zarządzeniem

i z paragrafami
bóg przekorny i swawolny
obrazą się splamił.

Znieważył ten zbrodzień Cara
i Jego Majestat.
Źle traktował policjanta
- rzecz bardzo bolesna!

Lecz nie tylko, bo obraził
Też wulgarnym słowem;
bunt do tego! A więc Perun
da za wszystko głowę.

Zasłużył na szubienicę,
lecz nie kruszmy kopii -
okazując łaskę - tylko
boga się utopi.

By odstraszyć naśladowców
na końskim ogonie
zaciągnie się go do Dniepru
- tam Perun utonie”.

Za kratami siedział wówczas
człowiek, co w broszurach
błuźnił bogu - ów dziennikarz
winien był więc sznura.

Zatem tenże sam Trybunał
bezstronność wykazał
- na tę samą karę jego
co i boga skazał.

Pieśń czwarta

TESTAMENT PERUNA

Tak odpokutował Perun,
wieść ważna chrześcijanie!
Tak odpokutował Słowian
bóg, który był daniem.

Stulcie uszy ludzie słabi
mówiąc za umarłych
„Ojcie nasz...” - bu ich do piekła
nie porwały czarty.

Jego, boga, do ogona
konia przywiązano,
za nogi aż do rzeki
jak wrak zawleczono.

I natychmiast w ten sam sposób
dziennikarza wzięli.
Wleczony był bez oporu
- uciechy nie mieli.

Takie to przed śmiecia Perun
myśli miał nie płoche.
Wszystko z kronik wyczytałem;
myśli zmieniając wszak trochę.

Sam niewiele już dodałem,
nie mam nic w kuferku;
jeśli jest nieprawda w pieśni,
znajdę się w Spielbergu.

Po brukach carscy siepacze
ciągnęli ich dziarsko
i błotem usmarowanych
wywlekli za miasto.

Umęczonych, skatowanych.
założywszy pęta,
w Dnieprze obu utopili
jak ślepe kocięta.

Umarli bez rozgrzeszenia
niczym luteranie.
Swe Ostatnie Namaszczenie
otrzymali w bagnie.

Tylko cary wraz z sługami,
tylko też tyrani
trwają - jak juchtowe buty -
czas ich jest bez granic.

W Kronice Nestora stoi
to, co tutaj śpiewam
po wsze czasy dla prawników
- plotek nie rozsiewam.

Tak przemija wszystko w świecie,
Nieraz wprost w sekundzie.
nawet kto jest dzisiaj bogiem,
będzie wnet psem w budzie.

Oto dzisiaj wam, bogowie,
dym kadzidła w oczy.
Jutro zwałą was do błota -
ten świat tak się toczy.

Nowych bogów ludzie tworzą,
odcinają bony.
Ten, kto został powieszony,
przez lud dziś jest czczony.

Marność wszystko nad marnościami:
tak jest ten świat podły,
że upada państwo boże,
choć wznoszą modły.

I w Spielbergu i w Kufsteinie
wiele pryczy mają...
„Boże, chroń naszego króla!”
słowiki śpiewają.

Synu, chwal zawsze to wszystko,
co na tronie siedzi,
bo duszyczek uniżonych
Car łaskawy dziedzic.

Zrobi z pewnością karierę
lojalny idiota.
Kto przekorny - pije wodę
I trafia do błota.

Pieśń piąta

NA RUSI BEZ BOGA

Całą tę historię znacie,
ogarnia was trwoga??
Kościół ruski stał się wdową,
Rusy są bez boga.

Zaradzić byłoby łatwo,
łatwo bez wątpienia:
ksiądz wszak łatwo boga zrobi
z ciasta do pieczenia.

Wówczas takie sztuczki jeszcze
ludziom były obce.
Kiedy Perun więc utonął,
wszyscy byli w kropce.

Zaczęli się bać niektórzy,
że nadejdzie kara
- przede wszystkim, że nie będzie
co włożyć go gara.

Jednakże ludzkie wysiłki
świata nie odmienia;
po tysiącu splunąć w morze
fale się nie spienią.

Ruska państwowa machina
w koleinach starych -
choć jest już bez Peruna -
pędzi - nie do wiary!

Niemowlęta się rodziły
jak rodziły dawniej.
Starzy marli, młodzi pili,
pałki były sprawnie.

Podczas mrozu szadź pęczniała,
po ulewach długotrwałych
pogoda jaśniała.

Słońce błyszczy tylko za dnia,
w nocy księżyc złoci.
Gdy upały to i Car się
rozgrzewa i poci.

Do ziemi rzucano zboże,
martwiono chwastami.

Szlachta mełła wciąż językiem,
A lud ramionami.

Kto się nie opłacał panom,
nie był faworytem.
Biedny cieszył się talerzem.
bogaty korytem.

Rzekami płynęły wody,
Skały zaś z kamienia.
O zamożnych plotkowały
wieśniaczki bez mienia.

Rozum sam w głowie szlachcica,
A w mieszczucha sieczka.
Karczmarz piwo po staremu
w piwnicy chrzcił w beczkach.

Starzy ludzie utykają,
kawalerka szparka.
Pod prąd ciężko, z prądem lekko
żeglowała barka.

Pasożyt wciąż wyzyskiwał,
bieda bogobojną.
Mądrych ludzi zawsze mało
- od idiotów rojno.

Pod Perunem kto był łotrem,
teraz był nie mniejszym.
Kto pyszałkiem był, jak dawniej
skromnością nie grzeszy.

Ponieważ wysiłki ludzkie
świata nie odmienia;
po tysiącu splunąć w morze
fale się nie spienia.

Dalej więc machina państwa
w koleinach starych
- chociaż jest już bez Peruna -
pędzi po ofiary.

W kościelnej jednak machinie
narzeka się wszędy,
ponieważ księżułkom wyschły
źródła ich prebendy.

Każdy chłop jest wszak przebiegły
i fortem błyska.

To że boga utopili,
dla siebie wyzyskał.

Przestał płacić dziesięcinę,
Księdza mija stroną.
Na modlitwę, mszę nie daje
- przecież bóg utonął.

Nad grobami nie ma pieśni,
skończyły się datki.
Kościelni już przymierają,
pakują manatki.

Nadeszły wnet czasy cudów,
signum to epoki.
Pewna niewinna dziewczica
porodziła smoki.

Gdy ofiary się skończyły.
a księża wychudli,
niejeden się obraz pocił,
gdzieś krew stała w studni.

Starzy tylko w niebo patrzą
- rozsądni za młodu (!)
Wyprzedają swe odzienie:
„przychodzi dzień sądu!”

Straszne widzą znaki wszędzie,
po co odzież chłopu?!
Już w szczelinach wszystkich słyszą
straszny ryk potopu.

Żona urodziła syna
po jednym kwartale:
Biada! Kupujemy łodzie,
zatopią nas fale.

Pieśń szósta

AUDIENCJA

Nad tronem insygnia władzy,
usiadł tu Włodzimierz;
w pałacu sprawuje właśnie
rządy swe szczęśliwie.

Ministrowie, dworu radcy,
a także rycerze
stanęli ceremonialnie
w milczącym szpalerze.

Na kolanach sekretarze
królewscy przed tronem.
Grzbiety w łuk, pokorne miny,
liberie złożone.

Atrament wisi w butelce
z boku na guziku.
Próśb do cara maja w torbach
doprawdy bez liku.

Cara żandarmi z pałkami -
na wszelki wypadek.
Ułożyli je na ławę,
węsząc wszędzie zdradę.

Na brzuchach w tronowej Sali
na podłogach leżą
petenci ręce podnosząc
- w łaskę Cara wierząc.

Od hałaśliwego jęku
Drży carski dziś pałac.
Przed Carem kościelna dziś Ruś
zebrała się cała.

Biskupi, diakoni, chóry,
kościelni, dzwonnicy,
świec sprzedawcy i grabarze,
popi krągłolicy.

Podstarzali, w średnim wieku,
nawet ministranci,
kapelmistrze z orkiestrami
oraz kalikanci.

Skinął Car i herold w bęben

ozdobny uderzył.
„Najjaśniejszy was wysłucha!”
- poddanych Car mierzył.

Wybuchli lamentem sługi
ruskiego kościoła.
Skarżyli się i jęczeli
Jak Cyganie zgoła.

Biskupi, diakoni, chóry.
kościelni, dzwonnicy.
Świec sprzedawcy i grabarze,
Popi krągłolicy.

Podstarzali, w średnim wieku,
nawet ministranci.
Kapelmistrzy z orkiestrami
oraz kalikanci.

Najłaskawiej Car zapytał:
„Nu, wam czemu biada?!”
Zajęczeli zgodnym chórem:
„Czeka nas zagłada!”

Przed tron wysłali więc kilku
- taktyka to stara -
i z nich jeden pop wymowny
przemówił do Cara:

„Wielki Carze Włodzimierzu,
wola Twoja święta !
Boga nam zamordowałeś,
o nowym pamiętaj!

Jeśli nie będzie żadnego,
czy będzie się bał chłop?
On nami pogardzać będzie!”
- przed tronem tak łkał pop.

„Carska wola? - Przed nią wkrótce
schronią się niegodni,
nie mając przecież do kogo
za Cara się modlić.

Chłopa grzmotem trzeba trzymać !
- przecież to nie wadzi...
Jesteśmy bez boga zerem,
każ kogoś sprowadzić!”

Powyższa argumentacja

trafiła do Cara;
całą się swą mądrość władca
spożytkować stara.

W ogóle jak suwereni
prośbom był powolny;
kurczęciu małemu szyję
złamać nie był zdolny.

„Drodzy mi wszyscy poddani!
Prośbę waszą godnie
rozważymy - więc odejdźcie,
a nie róbcie w spodnie”.

Pieśń siódma

POSIEDZENIE GABINETU

Usiadł nocą rząd w pałacu -
na audiencji kanwie
problem boga - rząd więc głośno
o tej myśli sprawie.

Bez religii oraz boga
chłopi będą groźni -
to już wiedza ministrowie,
nawet rządu woźni.

Jednak nie było jedności,
gdy szło o detale.
Dwa stronnictwa o to w rządzie
Starły się wspaniale.

Jedno pragnie, aby chłopci
płacili „co łaska”.
Drugie sprawę „dziesięciny”
dalej w sobie głaska.

Konkurs na boga ogłośmy!
- rzekł spec spraw wewnętrznych;
w sporze przeciwnych dwu stronnictw
kłótnie dalej wietrzy.

„Każdy bóg niechaj przedstawi
swe kwalifikacje;
Car wybierze kandydata
znając wszystkie racje”.

Minister Spraw Zagranicznych
rzekł - ruszywszy głową:
„Powiadomić zagranicę
trzeba - daję słowo.

W kraju szukać, oczywiście
trud byłby to próżny.
Niestosowne do tej służby
Krajowiec usłużny.

Nie można nająć partacza -
ale o zasługach!
Niech lista jego przymiotów
będzie bardzo długa.

Nie szczędźmy ponadto rubli

dlań na reputację.
W tych sprawach wyjadę chętnie
Sam na delegację”.

Lecz tu Minister Finansów,
od rubli fachowiec:
„Ja przetarg tu proponuję,
bo rubel straci zdrowie.

Ten, kto z sumy najdrobniejszej
u nas będzie kontent,
tego u nas zatrudnimy,
nie zmieszamy z błotem.

W razie potrzeby ponadto,
noga już w tym głowa,
kruszec odbierze się popom,
by rubla ratować.

Kurs państwowych obligacji
niech „al pari” trzyma
- oto dla niego zadania -
Myślę, że wytrzyma.”

Minister Budownictwa wtrącił
także swe trzy grosze:
„Klasztornych budynków kilka
na koszary proszę!”

Swymi zadaniami także
boga chciał obciążyć
Minister Sprawiedliwości:
Już mu w głowie krąży:

„Kto w zeznaniach nieprawdziwych
przeciągnie wręcz strunę,
tego nowy bóg natychmiast
porazi piorunem.

Niemal każdy wszarz obecnie
naśladuje cara,
a nieraz trybunał nawet
ośmieszyć się stara.”

Minister Kultury - dziwne -
Perunkę zalecał
zostawić na stanowisku;
dodał - „żadna heca!”

- Właściwego zawsze najmie

nam prokuratora;
jezuitę czy derwisza
jest uwięzić skora!

I można by to urządzić
nawet b. tanio.
Sam ją radą wesprę dzielnie.
Mogę ręczyć za nią.

Lecz on - przebiegły klerykał -
ciężkiej żądny kiesy
ukrył, że sam by prowadził
wdowy interesy.

Potem rzekł Minister Wojny:
„Boga grałby rolę
każdy były mój generał
- jeśli weźmie „dole”.

On szanuje wyższych rangą,
uszanuje Cara;
cieszy naszych ludzi także
udzielana kara.

Na przykład marszałek Pyskacz,
gdy grzmi, tryska zdrowiem.
On by chłopów szybko w ryzy
wziął - każdy to powie.

Dla ułatwienia bym jemu
dodał sekretarza;
Poza tym byłaby zbędna
marszałkowska gaża.

W ten sposób religia przejdzie
pod nasze rozkazy.
Popów nauczymy drylu
rozdzielając razy”.

Minister Policji tylko
jawnie nie wystąpił;
lecz że opinię przekazał
- jasne - nikt nie wątpił.

Bo skrywa policję ciemność
- policja jak koty.
I w nocnych ciemnościach raczej
szuka swej roboty.

Car mi nie dał meldunczku,

lecz wiem co Minister
zalecił - o zakład pójdę!-
przedstawiając listę:

Spowiedników jezuitów
i za grzechy czyścić.
Łacinę, cierpliwość, wino
i chleb oczywiście.

Szatanów rogatych, świętych
pęd do pobożności;
„Wszelka moc pochodzi z nieba”,
z raju przyjemności.

Pieśń ósma

KAMARYLA

Car - oprócz swoich ministrów
miał swa kamarylę;
zdaniu jaj Car bardziej ufał,
niż ministrów sile.

Hej! Szumavsky, niech w słowniku
będzie - moja rada -
że jedynie kamaryla
żeńską płęć posiada.

Miał ponadto Car Włodzimierz
męski ów dynamit:
jak lew rządził mężczyznami,
jak knur kobietami.

Miał żony - jedną z Bułgarii -
nie miejcie obiekcji:
Czeszki dwie, czwartą z Normandii
I pięknisie z Grecji.

Setki także ma konkubin:
trzysta w Biełgorodzie,
oraz dwieście w Berestowie,
trzysta w Wyszogrodzie.

Także po koszarach licznych
nie brak utrzymanek;
w Hesji kacyk mniej ma nawet
swoich filiżanek.

Do niej włączmy matki, ciotki,
spowiedników księży.
... któż nie wie, ze spowiedników
dołączyć należy ?

Świetna była kamaryla,
a miękka jak wata;
pod ręką niby u hycła
mięsa psiego zapas.

Każda znała kandydata
i wstawia się za nim.
Pożałował Car, że Perun
w Dnieprze się już pławi.

Chce każda „urobić” Cara,

więc ozorem miele.
Nie posiadał siwych włosów
- teraz ma ich wiele.-

Nocą rozbuwając Cara
słyszał Matwiej stary
lamenty u boku Cara -
i skargi - do pary.

Teraz głównym swym doradcą
wybrał Car Matwieja.
Matwiej dzierżył bat, więc w Cara
wstąpiła nadzieja.

„Matwik, Matwik, ty mi pomóż
skończyć te męczarnie.
Zaczynam ja swoją trzódką
zarządzać niezdarnie...”

Matwiej skończył swe czynności
i od razu pobiegł
z roztargnienia w carskich butach,
drapiąc się po głowie.

Właśnie z głowy podyktował
tekst w jakiejś dyżurce:
„Jutro ma się to ukazać,
bo inaczej... zrzuć...”

Więc nazajutrz w Monitorze
czytał Kijów cały
literami niemałymi
anonsik wspaniały:

„Najdostojniejszy Włodzimierz,
na mocy dyktatu,
na zgłaszanie się zezwala
boskich kandydatów.

O warunki oczywiście
oraz o prebendy
pytać Ministra Policji
- udzieli Kurendy.”

Nowość lotem błyskawicy
poprzez telegrafy
rozeszła się na świat cały
omijając rafa.

Nazajutrz jak gdyby pszczoły

krążące przy lipie
depesze te alarmują
w sensacyjnym typie.

Przed Mszy odprawianiem w Rzymie,
sam w „Czerwonym Raku”,
lubi się dostojnik napić
dobrego koniaku.

Tam kardynał Szamszulini
ów przeczytał anons -
w swojej „Augsburskiej Gazecie”
bardzo wcześnie rano.

Pił właśnie „Lacrimae Christi”
z dość dużego dzbanka -
i nie mógł się opanować
ów sługa Baranka.

Wina przełknąwszy ostatek
wnet do Watykanu
pobiegł, aby tam ponaglać
- wierny w służbie Panu.

Bez pukania wbiegł do holu
i zwoływał ludzi;
o tej wieści trąbiąc sprawnie
Papieża obudził.

„Na Kijów!” - Święty Piotr uznał:
„Wieść to znakomita!
Niech pakuje zaraz kufry
każdy jezuita!

Podkuwek weźmiecie zapas,
synowie kochani!”
Nakazał też skomponować
marsz specjalny dla nich.

Pieśń dziewiąta

MARSZ JEZUITÓW

Te Deum laudamus -
Ciebie Boże chwalimy -
Pogadamy z Carem i my!

Dies irae, dies illa -
Dzień ów, dzień straszny -
Kijowowi grozi jasyr.

Te rogamus, audi nos -
Błagamy Cię, wysłuchaj nas -
Uda się nam jeszcze raz.

Gloria In excelsis Deo -
Chwała na wysokości Bogu -
Oraz nam od cara progu.

Credo In unum Deum -
Wierzę w jednego Boga -
Perun przy naszym nieboga.

Orate frates -
Módlcie się, bracia -
Nie zrobimy chyba w gacie.

Benedictus, qui venit -
Błogosławiony, który przychodzi -
Wiedza odejdzie - wiara obrodzi!

Sanctus, Sanctus, Sanctus -
Święty, Święty, Święty -
Nie dorasta nam Car do pięty.
In nomie Domini -
W imieniu Pana -
Władza nam będzie oddana.

Dignum et justum est -
Godne to i sprawiedliwe -
Skończy się to, co uczciwe.

Dominum vobiscum -
Pan z wami -
Będziecie osłami.

Sancta Dei Genitrix -
Święta Boża Rodzicielko -
Dobrze zjemy -Ruś jest wielką.

Agnus Dei, qui tollis peccata mundi -
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata -
Za usługi nasze Rzym odbierze w ratach.

Veni, Sancte Spiritus -
Przyjdź Duchu Święty -
Pragnie iść w kajdany Rus.

Exaudi nos, Domine -
Wysłuchaj nas, Panie -
Jezuici to dranie.

Pleni sunt coeli -
Pełne są niebios -
Stosy płoną - będzie forsa.

Aequum et salutare -
Być usłużnym i pozdrawiać -
Prebenda się tłusta zjawia.

Salvator mundi -
Zbawiciel świata -
Zysk przyniesie nowa czata.

In te, Domine, speravi -
W tobie, Panie, zbawienie -
Wciąż powiększaj nasze mienie.

Libera nos a malo -
Ale nas zbaw ode złego -
Jedna szynka dla jednego.

Exaudi, Domine, orationem meam -
Wysłuchaj, Panie, modlitwy mojej -
I kiełbasą się zaspokoję.

Ex profundi clamavi ad te, Domine -
Z głębi wołamy do ciebie, Panie -
Dla ciebie wina zostanie?!

Dona nobis pacem -
Niech króluje pokój -
Z gosposią ładna u boku.

A porta inferi -
Od bramy piekła -
Spraw, by jeszcze dobrze piekła.

Mea culpa, mea maxima culpa -
Moja wina, moja bardzo wielka wina -
Kto partaczy, durna dziecina.

Kyrie eleison -
Panie, zmiłuj się -
I w biznesie dobrze czuj się.

Et ne nos inducas in tentationem -
I nie wódź nas na pokuszenie -
Zedrzeć potrafimy ostatnie odzienie.

Sicut erat in principio et nunc et semper -
Jak było na początku i teraz, i zawsze -
Oby kradzieży warunki łaskawsze.

Et In saecula saeculorum. Amen -
I na wieki wieków. Amen -
Daje piekło zysk i dramę.

Pieśń dziesiąta

KONKURS

Od Morza Czarnego trawę
wiatr stepowy targa;
lecą, lecą kandydaci,
Kijów na ich wargach.

Wieje mocny wiatr zachodni,
tonie Kijów w kurzu.
Wszystkich obcych obmawiają,
a w swoich się durzą.

Z Rzymu pod pieczęcią wielką
wieziono dekrety;
Papież pisał: „Grecka wiara
Nie warta monety”.

Och, nie każdy jednakowo
kościół boski przecież -
Tylko Kościół Rzymski wielki,
Najlepszy na świecie”.

Pod pieczęcią wielką z Grecji
patriarcha radzi:
„Jemu nie wierz,
antychryst ci kadzi!

Och, nie każdy jednakowo
Kościół boski przecież -
Tylko kościół grecki czysty
jak niewinne dziecię.

„Szalom, szalom” - pisał także
Żydowski Sanhydryn:
„Ani grecki, ani rzymski!
Mojżeszowy pewny!

Och, nie każdy jednakowo
kościół boski przecież,
tylko nasz jest właśnie takim
wspaniałym na świecie!”

Także muzułmański Mufti
czyni wielki rwetes:
„Wymorduj te psy niewierne,
Idź za Mahometem!

Och, nie każdy jednakowo

kościół boski przecież -
Pobożny najbardziej
islamski na świecie!”

Psy na dworze carskim kości
gryzą, przeciągają.
Także wszystkie inne sekty
kandydatów mają.

Diabeł sam tylko zna wszystkie
plotkujące trupy;
lecz sporo się nauczyły
kijowskie przekupy!

Najlepiej zwłaszcza giełdciarze
na dworze się czuli.
Dobrze jedząc, popijając
interes swój kuli.

Maklerstwo w Kijowie kwitło.
Dwór się przed nim korzył;
maklerów tu nazywano
czasem „biczem bożym”.

Przypisy

Włodzimierz - wielki książę kijowski z dynastii Rurykowiczów, święty Kościoła prawosławnego i Kościoła katolickiego; wprowadził w roku 988 chrześcijaństwo w obrządku greckim. Przy okazji rozkazał zwalić statuetkę pogańskiego boga Peruna (bóg grzmotów), przywiązać go do ogona szkapę oraz wrzucić do Dniepru, W roku 981 prowadził wojnę z Polską, co prawdopodobnie

Pieśń czwarta:

Spielberg oraz Kufstein - ciężkie austriackie więzienie odpowiednio w Brnie oraz w Tyrolu w monarchii austro-węgierskiej.

Pieśń siódma:

Al pari (po włosku): kurs wg nominalnej ceny obligacji.

Pieśń ósma:

Franta Szumavsky: sławny czeski leksykolog - Kacyk z Hesji: książę znany z despotyzmu - Lacrimae Christi (po łacinie łzy Chrystusa): rodzaj wina włoskiego.

Pieśń dziesiąta:

Szalom - po hebrajsku: Pokój! Szulem : hebrajskie pozdrowienie. Mufti: dostojnik religii muzułmańskiej.